



**37. Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich  
– ŁÓPTA 2024 –**

**DZIEŃ 1: 17.10.2024 r.**

## Słowem wstępu

Po raz 37. Łódź staje się polskim centrum teatralnym dzięki kolejnej edycji Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich. Tegoroczne spotkanie będzie niezwykle z kilku powodów. Przede wszystkim, zmagania konkursowe odbywać się będą w budynku Teatru im. Stefana Jaracza, co stworzy niepowtarzalną atmosferę, ale także okazję do pokazania się przez grupy na deskach teatru instytucjonalnego. Z tego miejsca ogromnie dziękujemy Panu Dyrektorowi Michałowi Chorościńskiemu za przyjęcie ŁÓPTY pod swój dach!

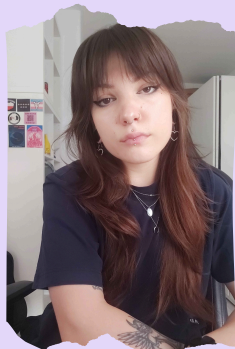
W tym roku nasz Przegląd trwać będzie 4 dni, co spowodowane jest bardzo dużą liczbą zgłoszeń i ostatecznie obejrzymy aż 30 spektakli. Dodatkowo zorganizowane zostały także warsztaty, a na zakończenie tego wielkiego święta teatru nieinstytucjonalnego zapraszamy na koncert zespołu Kormorany, który wielokrotnie tworzył muzykę dla przestrzeni teatralnej.

Patrząc na tegoroczny repertuar, nie trudno zauważyć tendencję do powrotów do utworów klasycznych i popularnych. Tego rodzaju teksty często bronią się same, ale kluczem do oceny spektakli będzie także nowe spojrzenie, położenie nowych akcentów w historii. Nie wątpię, że właśnie to nas czeka w najbliższych dniach, gdzie będziemy świadkami zabawy, a może nawet dyskusji ze znanymi nam postaciami. Czy to oznaczać będzie także odejście od dobrze już znanej nam prostoty i umowności teatru współczesnego? Przekonamy się już wkrótce.

Nie wątpię, że w tym roku zobaczymy wiele fantastycznych spektakli, które zostaną z nami dłużej, które skłonią do refleksji. Patrząc na poprzednie edycje i ich poziom, możemy oczekiwać naprawdę dobrej sztuki w nadchodzących dniach. A ja i mój zespół recenzentów oraz główne organizatorki całego przedsięwzięcia - Panie Gabriela Synowiec i Ewa Jagiełło - z ogromną chęcią będziemy Państwu w tym towarzyszyć.

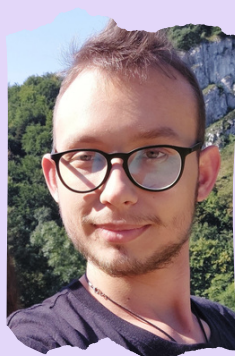
**Barbara Cieślewicz**  
**Redaktorka Naczelna**

# Nasza redakcja



## Michalina Stangreciak

Jest studentką i wielką fanką sztuki w różnych formach – od koncertów, przez seanse filmowe, aż po spektakle i wystawy. Czasem lubi zagłębić się w książkę, czasem wsiąka w grę komputerową. Bardzo lubi zwierzątka i filmy dokumentalne o przyrodzie.



## Jakub Pisarski

Absolwent studiów historycznych, naukowo zajmujący się losami polskich Romów po II wojnie światowej. Wieloletni amator teatru, zwłaszcza musicali, oraz równie amatorski recenzent dzieł kultury. W teatrze najbardziej ceni unikatowe doświadczenie każdego spektaklu i wynikające z tego emocje. Pasjonat literatury pięknej, od starożytności po twórczość współczesną, oraz „gier bez prądu”.



## Paulina Kabzińska

Absolwentka historii, świeżo upieczona nauczycielka, miłośniczka literatury klasycznej i podróży, ale przede wszystkim gorąca wielbicielka teatru, a także recenzentka Dziennika Teatralnego. Szczególne miejsce w jej sercu znajdują musicale, chociaż lubi także wszelkiego rodzaju eksperymenty formą. W teatrze najbardziej ceni sobie jego specyficzną atmosferę, ulotność i niepowtarzalną relację między aktorami, a widzami.



## Barbara Cieślewicz

Aktorstwo zaczęło ją fascynować odkąd zagrała rolę Mężczyzny w 5 klasie podstawówki. Przez kilka lat współpracowała ze Stowarzyszeniem Teatralnym Chorea. Do tej pory największą jej miłością są teatr, taniec i muzyka - to rzeczy, które szczególnie do niej trafiają. To jej 3 rok jako Redaktorki Naczelnej ŁÓPTAka.

# Spis treści

5

## **Teatr HARA KTERKI**

„Tryptyk Rzymski” | Sosnowiec

6

## **Teatr NIE DO WIARY**

„Testerka Miłości” | Pyskowice

7

## **Teatr S.O.S**

„Kopciuszek FARTuszek” | Lipno

8

## **Teatr AFERA**

„O tym mówić nie wypada! | Pabianice

9

## **Amatorski Teatr ŚWIĘTY SPOKÓJ**

„Nie strój zdo bi nieboszczyka” | Nowa Słupia

10

## **Teatr ze Społecznością Ołtaszyna i okolic**

„Wieś Parafialna” | Wrocław

11

## **Teatr PARABUCH**

„Staromodna komedia” | Warszawa

**W odwiecznym poszukiwaniu**

Krótką impresją „Tryptyk Rzymski” w wykonaniu licealnej grupy teatralnej HARAFTERKI z Sosnowca, za której reżyserię odpowiadają Katarzyna Reszel Łagoń oraz Krzysztof Korzeniowski zaskakuje mocą, z jaką uderza odbiorcę. Po słowach wstępu „przemijanie ma sens” powtarzanych jak mantra, jego intensywność nie daje szansy na chwilę wytchnienia i porywa w wir wydarzeń. Ilość treści skondensowanej w piętnastominutowym występie jest zaskakująca, co może prowadzić do pewnych komplikacji w odbiorze dzieła jako całości, ale działa też na korzyść spektaklu, czyniąc z niego niezapomniane przeżycie.

Oprawa audiowizualna w interesujący sposób współgrała z opowiadaną historią. Wyświetlane z projektora obrazy symbolizujące dobro i zło - Niebo i Piekło a także bezpośrednio nawiązujące do „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II napisy wykonane sprayem na rozpostartych na scenie kartonach nadały głębi występowi, naprowadzając odbiorcę na doświadczenie w mocnej mierze spirytualne.

Ścieżka dźwiękowa z filmu „Gladiator” nadała podniosły charakter rozgrywanym scenom jak i patosu całemu przeżyciu. Dodatkowym atutem spektaklu jest muzyka na żywo. Niesamowicie przemyślanym elementem są instrumenty imitujące dźwięki wody. Dodatkowo utwór „Strumień” Piotra Rubika wykonywany przez uzdolnione wokalnie aktorki w akompaniamencie równie zdolnej skrzypaczki stanowi ciekawe dopełnienie wydarzeń rozgrywających się na scenie, jednocześnie skupiając uwagę na głównej osi występu, w której centrum znajdują się idea odnalezienia źródła.

Choreografia dwójki aktorów imitujących swoje ruchy była naprawdę imponująca, jeżeli chodzi o dokładność wykonywanych gestów. Całościowo grupa również wypadła bardzo pozytywnie, widać było zaangażowanie i ogrom pracy włożony w przygotowanie występu. Emocje, jakie aktorzy przekazali na scenie przelewały się na widza, potęgując doznania płynące z oglądania.

Sztuka inspirowana „Tryptykiem Rzymskim” Jana Pawła II, który jest refleksją nad pięknem a zarazem przemijaniem świata, stara się odwzorować przemyślenia człowieka na temat życia, sensu wiary i otaczającego go świata. Przedstawia poszukiwanie odpowiedzi na odwieczne nurtujące nas pytania dotyczące natury wszelkiego stworzenia.

Całość występu teatru HARAFTERKI przypominała momentami sen. Natłok myśli gromadzący się w czyjejs głowie, kakofonię natrętnych pytań bez odpowiedzi. Chaotyczny strumień świadomości, współgrający koncepcyjnie ze strumieniem, który prowadzi nas do źródła tajemnicy. Ale czym jest owe źródło tajemnicy? Czy znajdziemy je w wierze? W życiu wiecznym czy może w drugim człowieku? Dla każdego odpowiedź na to pytanie może być nieco inna.

Michalina Stangreciak

## **Testerka moralności**

“Testerka miłości” w reżyserii Agaty Przewieźlik jest sztuką opowiadającą o perypetiach trzech majątnych przyjaciółek - Bożeny, Donaty i Kristel, które w pogoni za odrobiną szczęścia i z chęcią wyrwania się z nudnej codzienności poznają Fabiana, casanovę, mężczyznę w typie Don Juana - potrafiącego zawrócić w głowie. Oprócz doskonałego wyglądu i charyzmy, ma do zaoferowania równie doskonałe techniki manipulowania zaślepiionymi jego urokiem kobietami. Dodatkowe zamieszanie w relacjach między nimi wprowadza młoda, piękna i wyrachowana Testerka Wierności - Angelika.

Oprawa wizualna choć skromna, spełnia swoje zadanie będąc jedynie przyjemnym tłem dla rozgrywającej się historii. Bardzo podobało mi się natomiast zastosowanie zasłon, przez które widać było cienie przyjaciółek pomagających Donacie “zrobić się na bogate bóstwo”. Stroje bohaterów idealnie oddawały ich charaktery. Raczej skromne Donata i Bożena w prostych sukienkach kontrastowały z wybuchowym i ekstrawaganckim sposobem bycia Kristel oraz Angel ubranych w odważne stylizacje. Czarujący Fabian w koszuli i okularach idealnie odwzorował pseudo-szarmanckiego gentlemena, podbijacza kobiecych serc.

Gra aktorska nie pozostawiła wiele do życzenia, Teatr NIE DO WIARY z Pyskowic reprezentuje naprawdę wysoki poziom ekspresji i przekazu scenicznego. Mimika i gestykulacja aktorów dodała scenom dynamiki i głębi. Wszystkie subtelne grymasy Fabiana, zalotne uśmiešky Biby (jak przyjaciółki nazywały Bożenę) czy flirtarska aura Kristel i Angel pozwoliły widzowi całym sercem wejść w środek historii i odczuwać emocje wraz z bohaterami.

Sztuka, w przystępny dla widza żartobliwy sposób, porusza głębokie tematy i problemy społeczne jakimi są materializm czy wszechobecny kult piękna, który nie dotyczy tylko młodych osób jak tytułowa Testerka, ale także dojrzałych jak trzy przyjaciółki. Mimo dostatku w życiu - zagranicznych podróży, drogich markowych ubrań i kosztownego alkoholu z górnej półki, kobiety nadal starają się imponować swoim wyglądem i to z nim wiążą swoją wartość, a podbudowują swoje ego obrażając osoby, według nich, mniej wyglądne. Piękni, młodzi Fabian i Angel swoim sposobem bycia negują ową zależność, jako że oprócz swojej powierzchowności nie mają sobą nic do zaoferowania – są zepsuci, zadufani w sobie i narcystyczni.

Dynamika relacji między bohaterami ukazuje ich płytkość i fałszywość, co niestety jest coraz częściej występującym zjawiskiem w narcystycznym społeczeństwie skupionym głównie na własnym zysku – nie tylko materialnym, ale też emocjonalnym jak w przypadku Kristel. Przyjaciółki obgadują się za plecami, wyśmiewają swój wygląd czy wybory życiowe. Relacje romantyczne nawiązywane są jedynie w celu czerpania z nich korzyści finansowych bądź zagłuszenia swojej samotności chociaż na chwilę.

Sztuka “Testerka Miłości” nie tylko bawi widza swoją formą, ale też obnaża prawdę o codziennym życiu. Mimo że na pozór może wydawać się idealne, każdy mierzy się ze swoimi problemami. Nie należy oceniać książki po okładce. Pieniądze i chęć posiadania rządzą człowiekiem XXI wieku, zwiastując jego upadek. Scenariusz porusza wiele problemów, nad którymi warto poddać się głębszej refleksji.

**Złoty Pantofelek**

Już na wstępie muszę przyznać, że nie należę do docelowej widowni „Kopciuszka FARTuszka”. Nie jestem już dzieckiem wedle żadnej definicji, żadnego dziecka nie przyprowadziłem ze sobą na spektakl, a jednak... bawiłem się na nim naprawdę dobrze! Niech żałują wszyscy ci, którzy przez etykietkę „dla dzieci” (lub niefortunnie wczesną godzinę) nie poznali uroczej adaptacji historii Kopciuszka w wykonaniu Teatru S.O.S z Lipna.

Samej baśni nie trzeba nikomu przedstawiać, chociaż warto dodać, że w tym wydaniu uzyskała kilka nowych elementów. Zła Macocha dysponuje magicznym lustrem jak w baśni o Królowie Śnieżce, Królewicz wybiera sobie żonę poprzez przypominającą loterię losowanie, wreszcie zakończenie wybrzmiewa dość odmiennie. Na początku mocno obawiałem się, że będzie to zwyczajne opowiedzenie baśni – albo nawet gorzej, typowa dla naszych czasów próba uwspółcześnienia tekstu, zatracająca sens oryginału. Obawy okazały się całkowicie płonne, bo nowe elementy działają wyłącznie na plus. To ozdobniki urozmaicające treść, przydatne zwłaszcza dla dzieci, które nie zniosłyby kolejnego opowiedzenia historii Kopciuszka w taki sam sposób. Całość opowiedziana jest tekstem wierszowanym o prostych, łatwych do zapamiętania rymach. Aby te wybrzmiały, trzeba było zachować odpowiednią rytmikę wygłaszanych kwestii, co parokrotnie sprawiło aktorom kłopot. Były zatem zająknięcia i potknięcia, zwłaszcza kiedy coś wybiło mówcę z rytmu, do którego trudno już było wrócić. Nie pomagał dźwięk, który był zwyczajnie za cichy (wina mogła jednak leżeć po stronie sprzętu lub realizacji). Jednak ostatecznie, wszyscy na scenie poradzili sobie dobrze, słuchało się ich równie przyjemnie co oglądało.

A było co oglądać! Na scenie ciągle działy się interesujące rzeczy: sypanie po podłodze, zwijanie i rozwijanie tkanin, przechodzenie przez ramy okienne, tego rodzaju ciekawostki mógłbym wymieniać przynajmniej do końca tego akapitu. Bohaterowie przedstawienia stale wchodzili w interakcje z przedmiotami angażującymi wizualnie, a kiedy tego było mało, sami wyciągali rękę do widowni. Fragmenty wymagające od widzów odpowiedzi na głos czy wstania ze swoich miejsc, były bardzo trafione. Ilość tego rodzaju atrakcji jest dla młodocianego odbiorcy miarą dobrego przedstawienia i tutaj możemy powiedzieć wprost, że „Kopciuszek...” nie zawodzi. Zamiast tego imponuje ilością pomysłów, które aż biją energią, realizowane przez aktorów o barwnych strojach i ekspresywnej grze. Szczególnie pragnę oddać honory dla Macochy (w tej roli Danuta Gralicka), która była gwiazdą przedstawienia od samego początku do końca. Ex equo z nią Pani Łodziarka (Anna Kucharska), ona również szturmem zdobyła serce publiczności i nie wątpię, że dzieci pokochają ją tak samo jak ja.

Akcja dynamicznie przechodziła pomiędzy etapami baśni i nie przystawała ani na moment. „Kopciuszek...” nie zawierał w sobie nieeleganckich „przerw technicznych” jakie często spotyka się w teatrze amatorskim, tj. chwil wyciemnienia i ciszy, potrzebnych żeby przemieścić aktorów do następnej sceny lub sprzątnąć jakieś elementy scenografii. Należy to policzyć jako duży plus, dowodzący profesjonalnej niemal koordynacji wewnątrz grupy. Zespół wypadł naturalnie i nie dał po sobie poznać najmniejszego nawet śladu tremy. Dał dorosłym widzom ŁÓPTY dużo radości i śmiem podejrzewać, że sam też się doskonale bawił, wystawiając dla nas „Kopciuszka FARTuszka”.

## Niechże będzie dziś wesele

Nasza kultura zwykła traktować dramat jako zamkniętą całość, chyba w większym stopniu niż prozę czy całkiem inne media. Tam zdarza się, aby osoba inna niż autor pierwotny, stworzyła legalny sequel do istniejącego już dzieła; twórczość fanowska zna takich sytuacji na pęczki. Czytelnicy zatem mogą wyobrazić sobie moje zdziwienie, kiedy zorientowałem się, że oglądam nieoficjalną kontynuację „Zemsty” Aleksandra Fredry! Co więcej, było to dzieło najzupełniej dorastające do pierwowzoru w jego wielu walorach: atmosferą szlacheckiej facecji, dobrodusznym humorem, humanistycznym przekazem. To wszystko w realizacji, której poziom zmusił mnie do ponownego sprawdzenia, czy aby na pewno trafiłem na występ teatru amatorskiego.

Pabianicki Teatr AFERA w swoim dziele ukazał kontynuację fabuły „Zemsty” od momentu wesela Klary i Waclawa. Prawdziwie dramatyczny, zgodny z zasadami sztuki, jest podział na sceny oraz kwestie w ich obrębie (w tym charakterystyczne dla Fredry zagranie, gdzie rozmawiające postacie dokańczają rymem wypowiedź poprzedniej). Zaznaczam to, ponieważ dotychczas ŁÓPTA była dla mnie tożsama z amatorskim teatrem współczesnym, gdzie wszystko jest bardzo umowne i improwizowane, pozbawione uroku barokowych przebrań czy twardego podziału na wersy do wygłoszenia. Tymczasem tekst „O tym mówić nie wypada!” kontynuuje poetykę XIX-wiecznego oryginału w całej jej urodzie, posługując się przy tym doskonałą, przyjemną dla ucha polszczyzną – co powinno być wystarczającym świadectwem umiejętności zespołu, od dramaturga po każdego aktora z osobna. Treść nie ustępuje formie, dotykając współczesnych problemów (coming out, konflikty rodzinne, seks w związkach...) polanych dla osłody staropolskim sosem. Kolejno wychodzą na wierzch sprawy o których (w istocie) mówić nie wypada, ale koniec końców omówione zostają, co staje się motorem napędowym całej fabuły. Chociaż panowie mają przy pasach wyśmienite kutasy, tj. ozdobne frędzle doby sarmatyzmu, to ani przez chwilę nie sprawiają wrażenia wydartych z innej epoki. Analogicznie panie; wszystkie znane i lubiane persony z kart „Zemsty” nabrały tutaj aktualności.

Same postacie to największe osiągnięcie AFERY. Zawsze przy pisaniu recenzji staram się pochwalić z osobna mojego scenicznego ulubieńca, wybrać kogoś kto dał z siebie wszystko i przyćmił innych swoim talentem. Ale tutaj, przysięgam, zwyczajnie nie jestem w stanie. Każda z przedstawionych osobowości wzbudziła we mnie szczerą sympatię, pokazując się od najlepszej strony w tej czy innej scenie. Warto dodać, że dla każdej z nich scenariusz przewidział okazję, aby dała się polubić widzowi. Aż chciałoby się spędzić z tą rodziną trochę więcej czasu, niż skromną godzinę i pięć minut!

Kto wie, może dane nam będzie kiedyś ujrzeć zespół AFERY w serialu pokroju „1670”? Póki co jednak, pozostaje mi tylko wesołe wspomnienie czwartkowego wieczoru. To oczywiście zasługa ciężkiej pracy aktorów, którą widać było na każdym kroku. Naprawdę przyłożyli się do gry, wchodząc w komiczne role do poziomu rzadko spotykanego nawet w profesjonalnym teatrze (tam nagminnie widać lekceważenie dla komedii, które odgrywane są „na autopilocie” i bezmyślnie). Oczywiście, zdarzyły się drobne potknięcia, ale prędko zniknęły mi z pamięci, przytłoczone atutami spektaklu. Post factum, na myśl przychodzi mi tylko jedna wada. Spektakl mógłby być dłuższy, ponieważ był tak dobry, że pozostawił po sobie niedosyt.



## **Prawda czy fałsz?**

Gdzie leżą granice ludzkiej przyzwoitości? Jak daleko człowiek posunie się z chciwości, a jak daleko z miłości? Czy jakieś sacrum w ogóle istnieje? Na takie pytania próbuje odpowiedzieć nam Amatorski Teatr ŚWIĘTY SPOKÓJ w swojej inscenizacji sztuki Herberta Bergera „Nie strój zdobi nieboszczyka”.

Monika już od dobrych kilku lat pracuje jako pomoc domowa u pewnej starszej i bogatej kobiety, która nagle umiera. Testament nie jest dla Moniki korzystny – spodziewała się majątku, a dostała tylko kilka mebli. Nie mogąc się z tym pogodzić dziewczyna namawia swojego męża – Krzysztofa, by ten udawał starszą panią przed listonoszem przynoszącym nieboszczce wysoką emeryturę. Krzysztof jest początkowo bardzo niechętny – nie może nawet spojrzeć na zwłoki, a co dopiero przebrać się w ubrania zmarłej i się pod nią podszywać. Miłość do żony skłania go jednak w końcu na drogę występku, z której jak się okazuje nie jest już wcale łatwo wrócić.

W sztuce występuje sześciu aktorów, ale całość opiera się przede wszystkim na Agnieszce Lewandowskiej i Tomaszu Andzeli, czyli odtwórców ról Moniki i Krzysztofa. Po tej dwójce widać, że dobrze i przede wszystkim swobodnie czują się na deskach teatru. Szczególnie Andzela ma szansę pokazać się z wielu stron – raz jako zakochany mąż, raz jako mężczyzna podszywający się pod staruszkę. Generalnie cały zespół aktorski kipiał wręcz pozytywną energią – było widać, że lubią to co robią i maksymalnie się tym ciszą. Scenografia była bardzo minimalistyczna, kostiumy cieszyły oko, ale najistotniejszą ozdobą spektaklu była muzyka na żywo. Instrumentalny duet Małgorzaty Wilczyńskiej-Mazur i Grzegorza Mazura nadał sztuce wyjątkowego klimatu i pozwolił na pełne wykorzystanie muzyczno-rytmicznego potencjału aktorów. Dzięki temu sceny Moniki i listonosza miały bardzo ciekawą dynamikę, a scena przebierania się Krzysztofa pozostanie ze mną na długo.

„Strój nie zdobi nieboszczyka” to rodzaj przewrotnej satyry, swoistej czarnej komedii. Ukazuje nam jak daleko jesteśmy w stanie się posunąć, ale też jak bardzo przestępstwo deprawuje. Sztuka prezentuje dwie postawy jakie człowiek może przybrać wobec zła – miękką i twardą – oraz do czego przyjęcie każdej z nich może doprowadzić. Całość jest intrygującą zabawą i dobrą rozrywką.

Paulina Kabzińska

## Tysiąc i jeden racji

„Wieś parafialna”, chociaż niewątpliwie osadzona w realiach wiejskich, nie jest jedynie opowieścią o wsi. Historia ta jest na tyle uniwersalna, że w zasadzie może być odbiciem każdego miejsca w Polsce, lub nawet szerzej – każdego miejsca, w którym panuje ustrój demokratyczny. Jeśli wydaje ci się, że jesteś jedynym, który widzi dokąd zmierza nasz świat to jest to spektakl dla ciebie. Co ciekawe, cały scenariusz powstał w trakcie warsztatów na podstawie obserwacji i pomysłów członków Teatru ze Społecznością Ołtaszyna i Okolic.

Rzecz dzieje się w pewnej nienazwanej, acz urokliwej miejscowości. Wiemy o niej, że ma rzekę, stare dęby i unikalny gatunek mrówek. Do wójta, a w zasadzie pani wójt, przychodzą kolejni mieszkańcy, a każdy z nich ma swój własny pomysł na przyszłość małej ojczyzny oraz własne cele do realizacji. Wśród nich jest deweloper, który chce postawić osiedle na terenie zalewowym; bizneswoman, która dąży do wybudowania obwodnicy, bo to pomoże jej własnej firmie; starsze małżeństwo, które liczy na remont tamy, bo ta uratuje domy przed powodzią; ekolożka, która chce ochronić cenną lokalną przyrodę. Przychodzą też inni – jedni chcą postępów, przyszłości, a drudzy się tych zmian naturalnie boją i pragną by ich świat się nie zmieniał. Pomysłów jest dużo, ale środki pozwolą na realizację tylko jednego i to mieszkańcy będą musieli podjąć tę decyzję.

„Wieś parafialna” nie należy do spektakli kameralnych. Ma spory rozmach i wielu aktorów, którzy bardzo przyzwoicie spełniają się w swoich rolach. W pamięć najbardziej zapada Janina Swoboda w roli pani wójt – to ona jest swego rodzaju osią sztuki, łączącą wszystkie jej elementy i to z nią widz spędza najwięcej czasu. Przy takiej ilości aktorów nie małym wyzwaniem musiał być ruch sceniczny w scenach grupowych. Wszystko wyszło jednak bardzo płynnie i rytmicznie, a sekwencja rozpoczynająca spektakl była wręcz magnetyczna. „Wieś parafialna” cieszy także oczy efektami wizualnymi – scena z wykorzystaniem dymu i latarek była piękna i jestem pewna, że zrobiła wrażenie na całej publiczności.

To niesamowite jak Bogdanowi Michalewskiemu (reżyseria) wraz z całym zespołem udało się stworzyć to dziwne widowisko. „Wieś parafialna” nie jest miłym spektaklem w odbiorze, a uczucia jakie mi towarzyszyły przyrównałabym raczej do wizyty w urzędzie. Jest to jednak sztuka niezwykle potrzebna, bo pokazuje jak obłęd w naszym świecie się samoistnie nakręca. Udowadnia, że chociaż płaczymy nad współczesnym światem, to właśnie my – egoiści i małostkowi – go takim czynimy.

Paulina Kabzińska

## Krótko i szczęśliwie

Typowymi bohaterami romansów są ludzie piękni i młodzi, z całym życiem i prawdziwym morzem możliwości przed sobą. Tylko właściwie dlaczego tak jest? Czy dojrzała ludzka się nie zakochują? Jest już dla nich za późno? A może ich historie nie są już po prostu tak ekscytujące przygody młodych? Spektakl „Staromodna komedia” w wykonaniu warszawskiego Teatru PARABUCH udowadnia, że nie ma nic bardziej mylnego.

Cała akcja rozgrywa się w cichym, nadmorskim sanatorium gdzieś w Rosji. Spokój pensjonariuszy zostaje zakłócony pojawieniem się bardzo nietypowej pacjentki. Już po kilku dniach jest na nią wiele skarg – nocą recytuje wiersze, o poranku śpiewna, a kiedy drzwi są zamknięte to po prostu wychodzi przez okno. Kłopotliwą sprawę w swoje ręce bierze lekarz prowadzący podopiecznych sanatorium. Po pierwszym spotkaniu widzimy dobitnie, że ta dwójka pochodzi z zupełnie innej bajki. On twardo stąpa po ziemi, jest obowiązkowy i formalny. Ona jest wolnym duchem z nielinearną koncepcją czasu, upajająca się każdym rodzajem piękna. A jednak każdy z nich skrywa w sobie coś jeszcze.

Na scenie przez cały czas mamy tylko dwójkę aktorów i chociaż sam tekst nie obfituje w nadmiar akcji, to nawet przez chwilę nie wieje nudą. Wszystko to za sprawą naprawdę utalentowanego duetu Katarzyny Jaworskiej i Jarosława Ostrowskiego. Oboje cechuje rozwinięty warsztat aktorski, a ich gry nie powstydziliby się żaden z teatrów instytucjonalnych. Szczególne wrażenie zrobiła na mnie Jaworska, pokazując jak dobrze potrafi połączyć mimetyczną naturalność ze szczyptą humoru charakterystyczną dla tego rodzaju komedii i z mrugnięciem oka do widzów. Ryszard Jakubisiak, reżyser spektaklu, naprawdę dobrze połączył ze sobą wszystkie puzzle jakie składają się na udaną sztukę - wyśmienitych aktorów, nastrojową muzykę, minimalistyczną scenografię i interesujące kostiumy.

„Staromodna komedia” to kameralna opowieść w kameralnym wykonaniu. Rytm sztuki i jej tempo odpowiadają dynamice dojrzałego, późnego uczucia jakie powoli rodzi się między dwójką bohaterów. A przy tym w tej historii nie brak miejsca na zadanie ważnych pytań. Dlaczego wszyscy nosimy maski i ukrywamy się za pewnym wytworzonym wizerunkiem siebie samego? Dlaczego przed nami samymi, ale też przed innymi, bronimy osób, które łamią nam serca? Czego potrzeba by porzucić maski i być ze sobą szczerym? Nie ma w końcu jednej określonej drogi, nawet jeśli cel tej drogi jest taki sam. Może więc cel naszej życiowej drogi ciągle jest przed nami?

Paulina Kabzińska



łódzki  
dom kultury

Instytucja Kultury  
Samorządu Województwa  
Łódzkiego

# ŁÓDŹ 37.

17-20.10.2024

Teatr im. Stefana  
Jaracza,  
ul. Jaracza 27

wstęp wolny

# Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich

 Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących  
z Funduszu Promocji Kultury.

Patronat honorowy:



MARSZAŁEK  
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO  
Joanna Skrzydlewska

Patronat:

e-teatr.pl

województwo  
łódzkie